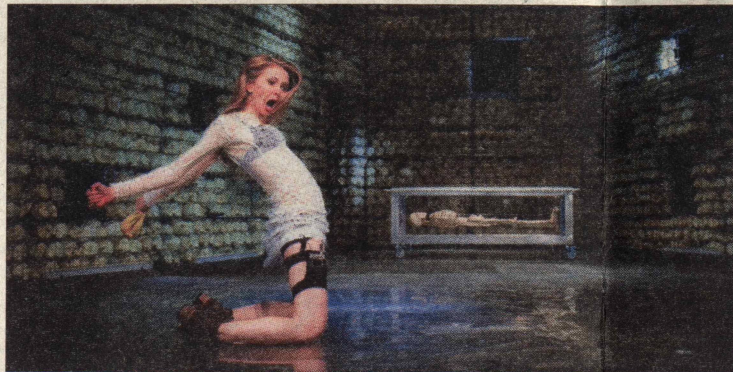


Wiele hałasu o nic

„Do Damaszku” Jana Klaty w krakowskim Narodowym Starym Teatrze zasmuca. Skalą klęski reżysera

Jacek Wakar, Polskie Radio

Tak, to jest ten spektakl, od którego zaczęła się afera w Starym Teatrze, przerwany okrzykami „hańba” i żądania-
 mi dymisji dyrektora Klaty. Oglądałem go miesiąc po sławetnych wydarzeniach, ale w specyficznej atmosferze. Teraz w Starym aksamitny głos Anny Dymnej nie tylko prosi o wyłączenie telefonów, lecz także ostrzega, że osoby zakłócające przebieg przedstawienia będą wypraszane z widowni, co samo w sobie jest bardzo zabawne. Tyle że podczas mojego „Do Damaszku”, pokazowanego w ramach festiwalu Boska Komedia, a więc dla specyficznej publiczności, nikt niczego nie zagłuszał, za to niektórzy posnęli. Ci zaś,



którym udało się sen odpędzić, patrzyli na inscenizację Klaty z przechodzącą w śmiertelne znużenie obojętnością. Choć trzeba przyznać, że skandal przyniósł rozgłos. W kulisach spotkałem

znanego publicystę politycznego, który przyjechał z Warszawy samemu się przekonać, o co chodzi. Po przedstawieniu był w szoku, bo w ogóle nie zrozumiał, dlaczego tyle hałasu o teatr

blahy, konserwatywny i w sumie nic nieznaczący.

Dramaturg Sebastian Majewski przepisał dramat Augusta Strindberga z głównego bohatera, Nieznajomego, czyniąc dzisiejszego Idola. Muzyka i celebrytę, który ma wszystko, ale jest wydrążony w środku, a więc nie ma nic. Brnie w krótkotrwałe przyjemności, zagaduje pustkę. Tyle że podobne figury, jak tę graną przez Marcina Czarnika, wiedziliśmy już wielokrotnie i w znacznie bardziej przejmującym wydaniu, także w teatrze Jana Klaty. Nie ma tym razem także mowy o ostrej diagnozie współczesności, bo do tego, aby się dowiedzieć, że wszystko sparszywiało, naprawdę nie potrzeba wysiłków szefa Starego Teatru. „Do Damaszku” to prawdopodobnie jego najbardziej zachowawczy, nudno bezpieczny spektakl, dlatego trudno zrozumieć powody słynnego protestu publiczności. Chyba że nie buntowała się przeciw obrazoburstwie Klaty (bo ze świecą go szukać), ale przeciwko pustce, jaka tym razem wypełniła jego teatr.

Z zażenowaniem obserwuje się także wybitnych aktorów Starego Teatru, których użył Kłata do idiotycznych, a przy tym czysto technicznych etiud. Dorota Segda drobi krocuki i zamiast mówić, gdacze jak kura, Krzysztof Globisz zniekształca głos i udaje, że pożera własne ramię, Adam Nawojczyk niczego nie gra, a o występie Aldony Grochal i Beaty Paluch jako grupieś lepiej z litości milczeć. Szkoda Czarnika i Justyny Wasilewskiej, bo z oddaniem poświęcają się rołom, a mają do zagrania jedynie gigantyczny bań. Z całego przedstawienia zostaje zatem wyłącznie playlista umiejętnie dobranych przez Klatę utworów. Nie od dziś wiemy jednak, że jako didżej szef Starego sprawdza się doskonale.

Chcę wierzyć, że zobaczą jeszcze prawdziwy teatr Klaty i prawdziwy Stary Teatr. Na razie jednak pozostaje strawestować klasyka – Janie Kłato i Sebastianie Majewski nie idźcie tą drogą!

Do Damaszku | reżyseria: Jan Kłata |
 Narodowy Stary Teatr w Krakowie